

## Damian Sitkiewicz<sup>1</sup>

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach  
damian.sitkiewicz@archiwozofia.com

# Listy Stanisława Doria Dernałowicza do Alicji Lutostańskiej z lat 1990-1992

---

*Letters of Stanisław Doria Dernałowicz to Alicja Lutostańska from 1990-1992*

## ABSTRACT

Edition of 11 letters written in 1990-1992 by Stanisław Doria-Dernałowicz (1909-2001) and addressed to Alicja Lutostańska (born in 1930). The contents of the letters embrace several topics. Undoubtedly, the letters are dominated by an initiation and later on by an enhancement of the personal relationship of the author with the addressee. Moreover, a large part of the letters is dedicated to the former political events taking place in Poland and occasionally to facts related to the author's own life, which are reminiscent of his old memories. The content of the letters may be considered as one of the important sources which may deliver knowledge about the relationships prevailing in the first years of the last decade of the 20th century.

Keywords: letters, Stanisław Dernałowicz, Alicja Lutostańska, politics, Poland

## STRESZCZENIE

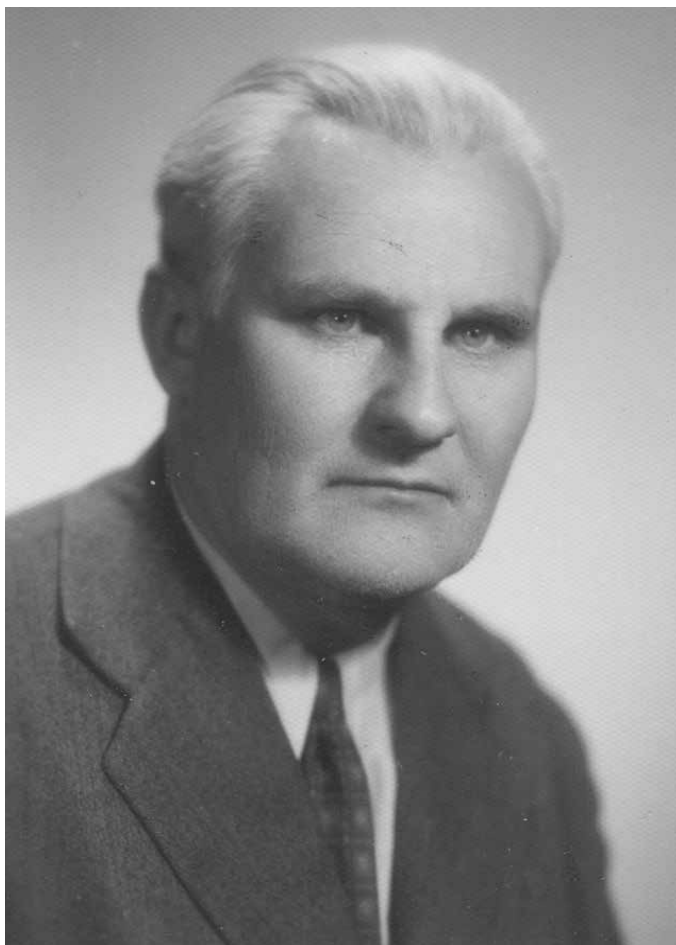
Edycja 11 listów Stanisława Doria-Dernałowicza (1909-2001) do Alicji Lutostańskiej (ur. 1930 r.) pisanych w latach 1990-1992. W treści listów przewija się co najmniej kilka wątków. Bez wątplenia dominuje w nich kwestia nawiązania, a następnie wzmocnienia osobistej relacji autora listów z ich adresatką. Wiele miejsca poświęcono także bieżącym wydarzeniom politycznym w Polsce, niekiedy również faktom z własnego życia, przywoławszy dawne wspomnienia. Treść listów może stanowić jedno z istotnych źródeł do poznania stosunków społecznych panujących w pierwszych latach ostatniej dekady XX wieku.

Słowa kluczowe: listy, Stanisław Dernałowicz, Alicja Lutostańska, polityka, Polska

---

<sup>1</sup> ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0542-5986>.

Stanisław Doria Dernałowicz (1909-2001), autor prezentowanych listów, został w 1938 r. wraz z bratem Adamem Doria Dernałowiczem (1911-1993) adoptowany przez bezdzietnego Bronisława Szlubowskiego (1855-1939), właściciela dóbr Radzyń. Stanisław i Adam byli wnukami siostry bliźniaczki Bronisława Szlubowskiego – Konstancji Woronieckiej (1855-1901)<sup>2</sup>. Wyszła ona za mąż za ks. Ludomira Woronieckiego (1850-1913), właściciela majątku Huszlew koło Łosic. Ich córkę Bronisławę pojął za żonę Waldemar Doria Dernałowicz. Szlubowski adoptował dwóch synów narodzonych w tym związku – wspomnianych Stanisława i Adama<sup>3</sup>.



Fot. 1. Stanisław Doria Dernałowicz. Źródło: Zbiory prywatne Alicji Lutostańskiej.

---

<sup>2</sup> D. Magier, *170 lat Korwin Szlubowskich w Radzynie Podlaskiej*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 3, 2005, s. 265; B. Niemirka, *Ród Korwin Szlubowskich z Radzyna Podlaskiego*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 4, 2006, s. 10.

<sup>3</sup> B. Niemirka, dz. cyt., s. 11.

Stanisław Doria Dernałowicz zmarł w 2001 r. we Francji. Jego synowie – Jeremi i Hubert – byli jedynymi sukcesorami Szlubowskich z Radzyna. S. Doria Dernałowicz był żonaty, jego pierwszą żoną była Kinga (Kunegunda) z Libiszowskich (1916-2010). Z tego związku narodzili się synowie: Jeremi i Hubert<sup>4</sup>. Nie wiemy jednak dokładnie, kiedy pożycie małżeńskie ustało i kiedy autor zawarł kolejne małżeństwo. Wiadomo jednak, że jego żoną podczas prowadzonej z Alicją Lutostańską korespondencji, była Francoise Doria Dernałowicz (ur. 16 kwietnia 1916 r. we Francji). Drugą małżonką S. Doria Dernałowicza była Alina Winawer vel Winowska. Na temat tej osoby nie posiadamy jednak żadnych informacji<sup>5</sup>. Wspomniany w listach Adam Doria Dernałowicz, brat Stanisława, ożenił się z Ludwiką z Leitgeberów.

W prezentowanych listach dominuje kilka wątków. Na plan pierwszy wysuwa się próba nawiązania, a następnie wzmocnienia osobistej relacji Stanisława Doria Dernałowicza z adresatką listów, Alicją Lutostańską (ur. w 1930 r.), historykiem sztuki i wieloletnim pracownikiem Ministerstwa Kultury, ekspertem w dziedzinie architektury, członkiem Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych (ICOMOS).

Pierwszy z listów jest datowany na połowę grudnia 1990 r., a ostatni na początek 1992 r. Pierwszy list adresatka otrzymała w momencie, gdy przebywała poza Polską – w USA, gdzie podjęła pracę. Autor odnosi się w listach do miejsc, w których A. Lutostańska przebywała w czasie swojego pobytu w USA, m.in. Nowego Jorku. S. Doria Dernałowicz nie tylko żywo komentuje wydarzenia z życia adresatki, lecz przywołuje także własne wspomnienia. Co prawda, autor w wielu miejscach odnosi się do przeszłości, jednak ogólnie rzecz biorąc są to uwagi nieliczne, dość zdawkowe. W narracji autora przeważa komentarz dotyczący wydarzeń ważnych dla adresatki i jej współczesnych, mających miejsce zwłaszcza w Polsce. S. Doria Dernałowicz odnosi się m.in. do wyboru Lecha Wałęsy na prezydenta oraz rozważa problem reprivatyzacji dóbr, które ziemianie utracili wskutek tzw. reformy rolnej przeprowadzonej przez komunistów na mocy dekretu PKWN z 6 września 1944 r.

Wiele miejsca poświęca S. Doria Dernałowicz dziejom własnej rodziny, m.in. rodowemu dobrom przechowywanym w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce. W kilku miejscach przywołuje postać osoby nazywanej w korespondencji Lilką, mając na myśli Alicję Rudniewską, postać dobrze znaną zarówno autorowi listów, jak i Alicji Lutostańskiej.

Publikowane obecnie listy stanowią znakomite źródło obrazujące przemiany społeczne zachodzące w społeczeństwie polskim w czasie odradzającego się po latach komunistycznej niewoli państwa polskiego. Dzięki nim istnieje możliwość poznania poglądów ziemiańskiej diaspory polskiej na kondycję ojczyzny oraz po-

---

<sup>4</sup> B. Niemirka, dz. cyt., s. 12.

<sup>5</sup> Kinga Leonia Libiszowska h. Wieniawa, <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.98845> (dostęp 14.08.2019 r.); Stanisław Doria Dernałowicz Korwin Szlubowski, Lubicz, <https://www.geni.com/people/Stanis%C5%82aw-Doria-Dernałowicz-Korwin-Szłubowski-Lubicz/6000000019279844036?fbclid=IwAR1ePYh1G1krUZLl9VK1ev4n4SzfGnlXqWWzSZKZFQH3LYGBj0YCaAvXTE> (dostęp 17.08.2019 r.).

strzegania jej władz. Treść korespondencji obrazuje nie tylko spotkanie dwojga przedstawicieli warstwy inteligenckiej w okresie ważnych przemian ustrojowych w kraju, lecz wskazuje również na wiele problemów tej warstwy społecznej zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym. Wydaje się, że listy autorstwa Stanisława Doria Dernałowicza są lekturą niebanalną i ciekawą oraz, co ważne, pisaną z nieudawanym zaangażowaniem i dość dużą ekspresją emocjonalną, przy zachowaniu jednak szeregu walorów poznawczych. To ważne źródło dla poznania stosunków społecznych panujących w pierwszych latach ostatniej dekady XX wieku.

## List 1

Chateauf-neuf-du-Faou, 16.12.1990 r.

Droga Pani Alicjo!

Często myślę o Pani i Pani dziejach! Bardzo żałuję, nawet więcej niż bardzo, że nie zaprzyjaźniliśmy się „bliżej” z Panią, Pani Alicjo. Jeszcze teraz w okresie Świąt Bożego Narodzenia tak bym lubił być w Polsce, w tej naszej jedynej atmosferze na świecie – niezastąpionej – cudownej, polskiej, naszej. Pani też tam pewno nie jest za wesoło – obcy kraj – bardzo dziwni ludzie – nie rozumieją nas, a my ich.

Pamiętam te długie nasze rozmowy telefoniczne wieczorne – zawsze tyle ciekawych rzeczy się od Pani, Pani Alicjo, dowiadywałem. Tu bardzo mi brak możliwości mówienia po polsku – moja żona jest francuska i ani słowa po naszemu – tak bardzo bym chciał móc rozmawiać z kimś po polsku. Pani ma szczęście, bo jest Pani u Polaków – ale podobno Pani szefowa nie bardzo się udała na co dzień – ma wymagania i pewno trudno ją zrozumieć. Jak długo Pani tam zostanie? Nowy Jork to straszne miasto – byłem tam parę razy – nigdy więcej nie chcę tam być!

Niech Pani jak najprędzej wraca do Polski – do nas – do siebie – czemu mi się nie udało być u Pani. A tak bardzo chciałem i chcę oczywiście!!

Lilka<sup>6</sup> za parę dni wyjeżdża do Genewy do ciotki na 3 miesiące jakoby – będzie się tam nudziła jak mops – to ładny kraj Szwajcaria, ale nudy na pudy albo jeszcze cięższe. Pogoda tylko bywa ładna, a Jezioro Lemańskie (czy dobrze przepisałem?) urocze, ale raczej w lecie.

W tym czasie mogą ją łatwo okraść, już się raz to jej zdarzyło! A kto się opiekuje Pani mieszkaniem? Bo to przecież ważna sprawa! Jak Pani to sobie zorganizowała? Wobec tak fatalnego wyboru prezydenta, wg mnie oczywiście, co będzie dalej z tym naszym Kochanym Krajem strach myśleć! Czy dalej będzie tonął czy wreszcie zatonie – czy też jakiś nowy „Cud nad Wisłą” go uratuje? Co Pani myśli, Pani Alicjo droga moja! Proszę parę słów napisać – liczę na to Kochana Pani Alicjo!

[...]

Bardzo wiele serdecznych uściśnień i ucałowań przesyłam Kochanej Pani, Pani Alicjo – jestem myślami z Panią!

Stanisław hr. Doria

---

<sup>6</sup> Alicja Maria Rudniewska nazywana przez Stanisława Doria Dernałowicza „Lilką”, ur. 30 października 1928 r. Była córką Romana Rudniewskiego (1893-1965, inżyniera architekta, pioniera przemysłu radiotechnicznego i radiofonii. Była członkiem AK, walczyła w Powstaniu Warszawskim. Po II wojnie światowej ukończyła historię sztuki. Była także autorką publikacji poświęconych problematyce Powstania Warszawskiego. Aktywnie działała w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki, Związku Ziamian oraz Związku Powstańców Warszawy i organizacjach kombatanckich. Zmarł w 2016 r., *Alicja Maria Rudniewska* <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/alicia-rudniewska,38303.html#1> (dostęp 14.08.2019 r.); *Wspomnienie o śp. Alicji Marii Rudniewskiej z Zaleskich (1928-2016)*, <http://www.gmina-podedworze.pl/3-aktualnoci/wydarzenia2/870-wspomnienie-o-sp-alicji-marii-rudniewskiej-z-zaleskich-1928-2016> (dostęp 14.08.2019 r.).



Fot. 2. Adresatka listów. Źródło: Zbiory prywatne Alicji Lutostańskiej.

## **List 2**

29520 Chateuneuf, 14.01.91 r.

Droga Pani Alu!

Z największą przyjemnością czytam Pani list z 29 grudnia Pani Alu! Bardzo mnie ucieszył tak ładnie napisany serdeczny dowód przyjaźni i sympatii.

Zmieniła Pani adres – mimo to mój geograf dotarł do pani jakimś cudem. Niezbadane są wyroki boskie! Jak się żyje będąc odciętym od świata? W Ameryce to mało możliwe, bo są tak dobre komunikacje, że się jest wszędzie prędko – bywa

tylko tłok ogromny. Dostyc dobrze znam Amerykę – nie lubię wcale Nowego Yorku – niebo zasłonięte kominami drapaczy chmur. Metro bardzo niewygodne – duszne – staroświeckie.

Jak to dobrze, że ktoś mieszka w Pani mieszkaniu Pani Alu – bo u Lilki chyba nikt nie mieszka, a już ją okradziono bardzo dokładnie. Pisała do mnie alarmujący list – bardzo cierpi na paradontozę – wysłałem jej mój płyn przeciwko paradontozie – amerykański – robiony na licencji w Brazylii i poradziłem dobrą pastę na dziąsła – wysłałem to już do Genewy, bo do Polski nie zdążyła.

Jak się Pani czuje i jak zdrowie? Czy te bliźniaki b. małe dzieci amerykańskie są zwykle bardzo hałaśliwe i nieżnośne – trzeba mieć do nich świętą cierpliwość. Ale Pani ją ma w dużych ilościach, na szczęście. Tylko ta zimna podłoga – skąd to – mieszkania w tym kraju są na ogół bardzo dobrze ogrzewane – trzeba sobie kupić bardzo ciepłe pantofelki – bo nóżki nie mogą marznąć – nie ma ich kto jeszcze ogrzewać i tak daleko ode mnie. Bardzo słusznie Pani ocenia tę Amerykę – jest bardzo obca – zimna – nieczuła, trzeba się tan urodzić, żeby się dobrze czuć.

W Polsce jest niedobrze – Wałęsa się zupełnie nie nadaje na to stanowisko – to całkowity niewypał – zupełna pomyłka – nie będzie dobrze – to prostak – nieuk – zarozumialec. Niestety, nie mamy szczęścia do prezydentów – co jeden to gorszy.

To Stowarzyszenie Ziemi Polskich nic nie da na pewno – nie ma ludzi – napisał do mnie były dyrektor – teraz go nie wybrali – ma rację pisząc, że jeszcze dużo wody upłynie zanim uchwalą zniesienie ustawy o reformie rolnej – dużo łatwiej jest w miastach – tam już ludzie dostają coś nie coś – ale tam nie było takiej ustawy jaka była w rolnictwie. Ja nic w żadnym mieście nie miałem – miałem fabryki, które zostały całkowicie zlikwidowane – śladu po nich nie ma. Stoją jakieś domy prywatne albo miejskie – mogą się ubiegać o odszkodowanie – to bardzo długa i kosztowna impreza, a ja już mam mało czasu, Pani Alu!

Kiedy Pani wróci do Warszawy? Proszę mi napisać swój adres warszawski z kodem i numerem mieszkania, bo pamiętam tylko nr i nazwę ulicy [...].

Może byśmy mogli zlikwidować tytuły „Pani i Pan” – to bardzo pomaga w pisaniu no i na co dzień też nie przeszkadza. Jeżeli się Pani zgodzi to czekam na kolejny list już bardzo przyjacielski – nieoficjalny – dobrze Pani Alu?! Czekam!!!

Tymczasem przesyłam wiele serdeczności i pozdrowień. Życzę powodzenia w pracy – zdrowia – jeszcze raz b. dobrego tego Roku Nowego Pani Alu!

Zawsze pamiętającą Stanisław

P.S. Wojna może wybuchnąć w każdej chwili – może być Pani odcięta od Europy. Lepiej by było – tak myślę – być w Polsce w czasie wojny. Gorbaczow wykorzystał już tam stan wojenny – zabił na Litwie kilkadziesiąt osób i są setki rannych. To taki sam drań jak Stalin. Niepokoję się o Panią tam tak daleko!! Do widzenia, tymczasem!

### List 3

29520, Chateauf-du-Faou, Środa, 30.01.1991 r.

Bardzo droga Pani Alu!

Niepokoje się brakiem wiadomości od Pani, Pani Alu! Jedyny list, jaki otrzymałem, był z 29 grudnia ubiegłego roku. Jak ze zdrowiem i jak ta praca – te czteroletnie bliźnięta mogą być bardzo męczące – w dodatku, jak Pani pisze, apartament, gdzie Pani mieszka, jest zimny, co oczywiście musi być i nie jest przyjemne.

Chciałbym wracać do Polski – wobec groźby wojny, która nie wiadomo kiedy i jak się skończy, należałoby raczej być w domu – w domu jest zawsze najlepiej – najbezpieczniej wśród swoich.

Lilka też nie jest zadowolona ze swojej roboty w Szwajcarii – jej wujostwo to bardzo wiekowi ludzie – ponad 90 lat – w każdej chwili mogą się przenieść do lepszego świata.

Każdego dnia wyglądam listu od Pani, Pani Alu! Ale nie dostaję tak długo!

Sprawy prywatyzacji dotychczas nie ruszyły z miejsca – nasza delegacja była u Wałęsy – dużo obiecał, ale raczej mało zrobi, bo on naszej społeczności nie lubi – trzeba żeby najpierw wyszła ustawa likwidująca ustawę o reformie rolnej z 1946 r<sup>7</sup>, a na to się jeszcze nie zanosi. Facet z siedmioklasowym wykształceniem rządzi Polską – z tego rządu nic dobrego nie wyjdzie na pewno – będą strajki – może dojść nawet do rozruchów, bo ludzie mają dosyć życia w nędzy – a ceny ciągle rosną. Prenumeruję „Życie Warszawy” – przychodzi bardzo nieakuratnie – ale zawsze wiem o tej biedzie w Polsce! Jestem członkiem tego Stowarzyszenia Byłych Ziemiaków – dopiero niedawno dostali jakiś lokal na dalekim Mokotowie – nie wiem, jaki tam jest personel – co wart – czy pracuje czy tylko się objaja po kawiarniach tak jak wszystkie biura w Polsce.

U nas zima – jest mróz – niewielki – czego parę ładnych lat nie mieliśmy. Zima będzie długa – może być nawet bardzo zimna – zimy wojenne są zwykle bardzo mroźne – pamiętam zimę w roku 1940 – miałem 0° w mieszkaniu w Warszawie – spałem w futrze, o ile nie miałem nikogo, kto by mnie rozgrzewał. Nie było węgla, żeby palić w piecach – Niemcy nie dawali – elektrownie nie szły – ale się jakoś przeżyło przy pomocy piecyków i futer. Wtedy miałem pieniądze – za pieniądze było właściwie wszystko – ta zima 1940 r. była wyjątkowa – bywało często 40° mrozu. Było się młodym – młodość grzeje – piło się dużo – było z kim i za co – i tak jakoś przeleciało.

Droga Pani Alicjo, proszę się odezwać do mnie, jestem naprawdę niespokojny o Panią, proszę też o Pani adres w Warszawie, chyba prosiłem o to w moim poprzednim liście czy go Pani dostała? Czy Panu lubi kawę? Jak Pani wróci i będę miał do

---

<sup>7</sup> Autor listu ma prawdopodobnie na myśli przeprowadzaną od 1944 r. tzw. reformę rolną.



kładny adres, będę Pani posyłał paczki – napisze mi Pani co by Pani potrzebowała i lubiła mieć, dobrze Pani Alu!

Tymczasem się do Kraju nie wybieram – jest za zimno i za ciemno, no i ta nowa władza nieustalona – gada, ale nic nie robi – będą wybory do Sejmu i Senatu (tu Senat jest całkiem zbyteczny), będzie zmiana Konstytucji na pewno, może tedy ten kraj zacznie jakoś żyć, a nie wegetować! Oby ten Nowy Rok był dla Pani pomyślny – zdrowy, przyjemny – szczęśliwy i dla Polski lepszy, bo dotychczas nic na lepszą się nie zmieniała. Listy, które dostaję z kraju, są raczej smutne! Bardzo czekam na parę słów od Pani – Pani Alu!!! Tymczasem całuję – ściskam, zawsze pamiętam.

Oddany – bardzo życzliwy Stanisław

#### **List 4**

Poniedziałek, Chateauf-du-Faou, 4.03.1991 r.

Bardzo Droga Alu!

Dziękuję bardzo serdecznie za śliczną kartkę z San Francisco – tym mostemjechałem w latach przedwojennych z San Francisco do Los Angeles, o ile się nie mylę! Chciałem być w Las Vegas wtedy!

Martwię się Twoim zmęczeniem – pewno i moralnym i fizycznym. Rodzinę Madeyskich pamiętam sprzed wojny, to twoi krewni?

Jak się czujesz Alu po tej podróży z przygodami – daleka będzie również podróż powrotna do domu – mam nadzieję, że obejdzie się bez przygód i sensacji.

Denerwowaliśmy się tutaj wszyscy tą wojną w Zatoce Perskiej – do czego dochodzi ludzkość – to jest nie do pojęcia? Dobrze, że Ci tam ciepło – pewno dużo słońca – deszcz nie pada – może się ładnie opalisz – czy lubisz słońce – byle nie za dużo go używać – bo słońce potrafi robić figle niemiłe – mieszkałem przez 6 lat w Sopocie – miałem kiosk na plaży Południowej – mieszkaliśmy wtedy blisko tej plaży – lato było piękne – opalałem się zarabiając pieniądze. Pożyteczne z przyjemnym połączyłem.

Załączam Ci artykułek ze „Słowa Powszechnego” tegorocznego; pisze tam o nas ten pan Chrzan – ma wiele racji – oczywiście wątpię byśmy kiedykolwiek odzyskali – Wilno i Lwów – były to przecież bardzo polskie miasta i powinny wrócić do Polski – ten Gorbaczow to taka sama figura jak poprzednicy niestety!

Kiedy myślisz wrócić do Kraju? Wielkanoc w tym roku wypada bardzo wczesnie – akurat na Prima Aprilis – jeszcze nie będzie ciepło – były silne mrozy w Polce –20°C w Warszawie – teraz jest odwilż – pisze w mojej gazecie – że ponieważ nikt

nie sprzątał śniegu – jest na ulicach woda po kolana – komunikacja stanęła – niko-  
go na ulicach – sklepy puste – oto zabawa w demokrację. Wałęsa rozjeżdża się po  
świecie – teraz jedź do Ciebie – do Ameryki – ten ćwierćinteligent zrobił karierę  
niesłychaną – i jeszcze do tego mieszka w Belwederze – coś niebywałego się w tym  
biednym Kraju dzieje! Czytam w „Życiu Warszawy”, że długi zagraniczne Polski  
urośli do 46 miliardów dolarów! Oto Balcerowicz!

Tu bardzo mi brakuje możliwości mówienia po polsku – tak mam dosyć fran-  
cuskiego – czytam tylko po polsku „Życie Warszawy” – to za mało – przychodzi  
bardzo nieregularnie. A mówić po polsku nie ma z kim, Alu!

Kiedy my się zobaczymy – zupełnie nie wiem – coraz mi trudniej podróżować –  
coraz gorzej się podróżuje – w tej dziedzinie nie ma żadnego postępu!

Wojna się skończyła – teraz grupy wojujące chcą robić interesy z Kuwejtem i  
Arabami.

Lilka już do mnie napisała – ma kłopoty z paradontozą – posłałem jej lekarstwo  
brazylijskie na tę bardzo bolesną chorobę – wraca do Warszawy 20 marca. Pisz pro-  
szę Cię bardzo do mnie – jak tylko masz wolną chwilę, Alu!

Tymczasem całuję Cię bardzo serdecznie – długo i mocno!!!

Pamiętający i oddany Stanisław

[...]

## List 5

Chateuneuf-du-Faou 29520, piątek, 22 marca 91 r.

Skarbie Złoty, Alu bardzo Droga!

Dostaję dziś liścik od Ciebie – jest to raczej powtórka „Sausalito” – gdzie, jak  
piszesz, byłaś na wycieczce. Serdecznie bardzo dziękuję za tę śliczną, ale amery-  
kańską, pocztówkę! 10 dni była w powietrzu, zanim do mnie doleciała.

Mój kraj, to znaczy tu gdzie mieszkam, to Bretania – kraj ładny – pagórkowaty –  
zielony – wietrzny – deszczysty – czasem bywa słońce – przeważnie w lecie – lipiec,  
sierpień. To jest taki półwysep wchodzący w Ocean Atlantycki – nazywa się po  
francusku Finistere – tłumacząc na łacinę Finis Terre, a po polsku „Koniec Świata”,  
bo to rzeczywiście koniec Europy – dalej ocean – mewy – rybitwy – doskonałe ryby  
– ostrygi – w rzekach, przeważnie małych, łososie i pstrągi. Klimat okropny – wil-  
gotny – śnieg prawie nigdy nie pada – za to deszcz leje!

Dobrze, że się opaliłaś – musisz bardzo ładnie wyglądać – a ja nic z tego nie  
mam – a tak bardzo lubię opalone ciała kobiece!! Nie spiesz się do Warszawy – mnie

tam nie ma – za to jest ciągle inflacja – ceny skaczą codziennie – bałagan. Wałęsa jeździ z wizytami za granicę. Bush mu nawet zredukował dług polski o 70% – to dużo – w „Życiu Warszawy” piszą, że Bank Światowy prognozuje zmniejszenie długów polskich o 50%. Ja tu bardzo zapomniałem mówić po angielsku – mówiłem zupełnie dobrze – za młodu w domu – w czasie wakacji byli zwykle Anglicy albo Francuzi – ale to było dawno. Dziś skończyła się młodość – dom rodzinny – możliwości finansowe – mniej więcej wszystko przepadło, co dawało radość życia i zdrowie.

Tu nie jest łatwo cokolwiek odzyskać u nas. Nikt na oznakowanie nie ma i nie będzie miał pieniędzy. Powinni zlikwidować Pegeery i nam oddać te zupełnie zrujnowane majątki w administrację – gdyby ten rosyjski „przyjaciel” był naprawdę przyjacielem, a nie wrogiem, to by nam oddał Wilno, Lwów, Borysław, czyli naftę polską. Ale do tego nie dojdzie, bo wrogowie pozostają wrogami. Okropnie, że jesteś otoczona Żydami mówiącymi po rosyjsku.

Wiele, bardzo dużo serdecznych życzeń na Święta Wielkanocne – zdrowia – dobrego humoru, no i może jakiegoś polskiego mazurka lub babki upieczonej przez tych Twoich znajomych na sposób polski – jedyny, najlepszy na świecie! Aluniu Droga, nie wiem kiedy los nam pozwoli się ze sobą zobaczyć. Co się w Polsce stanie dalej, bo tak jak jest, długo być nie może! Papież ma być 1 czerwca u nas – jakoby przyjeżdża do Polski. Bardzo szkoda, że popierał tego ćwierćinteligenta – to niedobrze!

Całuję Cię Aluniu droga bardzo serdecznie i mocno! Życzę zdrowia – pogody ducha – szczęśliwego powrotu do domu – ładnej, pogodnej wiosny! Pogoda domu niechaj będzie z Tobą!

Oddany, pamiętający, zawsze z Tobą  
Stanisław

## List 6

Chateuneuf 15.4.91

Bardzo Kochana Alu!

Dawno nie mam wiadomości od Ciebie – jestem niespokojny – gdzie jesteś i jak się czujesz? Piszę ten list do Warszawy. Myślę, że zanim do Ciebie doleci, to już tam nie będziesz!

Czy dobrze odpocząłaś u pp. Madeyskich po tych fatalnych warunkach mieszkaniowych i nieznośnych bachorach. Nie wiem, czy to były bachory amerykańskie czy polskie – w każdym razie, jak mi pisałaś, nie do zniesienia!

Czekam niecierpliwie na wiadomości od Ciebie, Aluniu Droga – ciekaw jestem czy zastałaś swoje mieszkanie w porządku – czy masz ciepło – podobno w tym roku, jak czytam w „Życiu Warszawy”, lepiej elektrownie grzeją. Jak minęła podróż powrotna do Kraju?

Tymczasem jeszcze nie mogę jechać do Ciebie – nie czuję się za dobrze, miewam bardzo przykre kurcze w nogach. Nogi mam trochę jakby sparaliżowane, staram się chodzić jak najwięcej. Tu ciągle zła pogoda – zimno jeszcze i wiatry, co bardzo mi przeszkadza w spacerach. Napisz mi proszę czy potrzebujesz kawy lub herbaty, co byś chciała, żebym Ci posłał? Czy widzisz Lilkę? Pisała do mnie po powrocie ze Szwajcarii.

Bardzo serdecznie całuję i ściskam Aluniu!

Oddany – pamiętający Stanisław!

P.S. Znowu nic od Ciebie. Przetrzymałem ten cyrograf myśląc, że coś miłego doleci – wyglądam przez okno i nic nie widzę. Twoje śliczne kartki amerykańskie stoją na bufecie, dodają mi ducha – wszystkie inne wyrzuciłem, bo już dawno po Wielkanocy. To takie miłe i wesołe święta u nas zawsze były. Często już ciepło, są kwiaty, tu tymczasem kwitną tulipany. Zawsze widzę wtedy panów tulących panie. Mam na pociechę gazety – to niewiele, ale zawsze coś. Czekam Alu – czekam i doczekać się nie mogę!!! Całuję bardzo serdecznie.

Stanisław

## List 7

Poniedziałek, Chateauf-neuf-du-Faou 6.5.91 r.

Bardzo Droga Aluniu!

Od bardzo dawna nie mam od Ciebie wiadomości – jestem niespokojny i zdenerwowany, dlaczego?! Myślałem, że może wróciłaś do Warszawy – napisałem więc tam do Ciebie na Solec. Wreszcie zdecydowałem się zatelefonować do Warszawy. Odezwiał się Twój sublokator – bardzo ma miły głos. Powiedział, że ma od Ciebie wiadomości, że wracasz koło 10 czerwca – to mnie uspokoiło trochę, ale niezupełnie. Do niego jednak piszesz, to bardzo dobrze, do mnie przestałaś pisać – ostatnia twoja kartka z Kalifornii nosi datę 12 marca b.r. – to już blisko 2 miesiące jak zapomniałaś o mnie.

Boję się czy nie chorujesz – czy może jakieś nowe bardzo atrakcyjne znajomości są powodem Twego milczenia!!! U nas ciągle bardzo zimno – złe pogody – wiatry

– bardzo mi to wszystko dokucza i przeszkadza żyć – teraz ta obawa o Ciebie, Kochana Aluniu! Mówi się, że brak wiadomości to dobrze wiadomości – oby tak było!

Mam trochę kłopotów ze zdrowiem – złe krążenie się pogarsza, boli mnie często głowa i wróciły zawroty. Jeszcze jako tako sypiam, to pomaga na samozaparcie, ale dnie nie są dobre – niepokój – brak wiadomości – to się trudno przeżywa, Aluniu!

Tymczasem kończę – całuję Cię bardzo mocno i serdecznie!

Oddany, pamiętający Stanisław

P.S. Czekam bardzo!!!

## List 8

29520 Chateuneuf-du-Faru, piątek, 5. lipca 91

Alu bardzo Droga – zmęczony – wykończony Ameryką i rozkoszami – żeby Ci pomóc w koniecznym relaksie będę zawsze myślał o Tobie codziennie o 12-tej w południe. Może i Ty zechcesz mnie sobie przypomnieć o tej samej godzinie – żebyśmy mogli być myślami razem!!!

Dzięki serdeczne za ostatnią kartkę z Chicago pisaną 25 czerwca. Wszędzie trafiasz na upały – w Warszawie też jest bardzo gorąco – raczej było gorąco – bo zanim ten list doleci, to może się pogoda zmieni na mniej trudną i uciążliwą do oddychania.

Jaką miałaś podróż – na pewno bardzo męczącą, w dodatku dziecko, co ogromnie na pewno Ci utrudniało ten przelot do Warszawy. Cieszę się bardzo, że jesteś w domu – telefonowałem do Lilki, chcąc się upewnić, że jesteś w domu – trudno stąd się połączyć – tak daleko – można tylko w nocy i to późno. Lilka zwykle chodzi spać bardzo późno – więc to gra. Ciebie nie chciałem budzić, bo sen to zdrowie. Pisał o tym już nasz Jan Kochanowski.

Czy dom zastałaś jako tako w porządku? Po tak długiej nieobecności – nie było Cię chyba z 10 miesięcy – a to prawie wieczność w tym naszym krótkim życiu – jeszcze do tego trudnym – coraz trudniejszym – całkowicie rozregulowanym – coraz głępszym – bez wdzięku i czar – ani bez wielkich nadziei, żeby to wegetowanie mogło i miało się zmienić.

Teraz z innej beczki. W Warce pod Radomiem jest Muzeum Pułaskiego. W tym muzeum są podobno moje portrety rodzinne z majątku rodzinnego Huszlew. To był majątek mojej matki i jej siostry. Skąd się wzięły i kto je tam zdeponował – nie wiem. Obecna pani dyrektor tego muzeum nazywa się Anna Kornatek<sup>8</sup>. Bardzo

---

<sup>8</sup> Anna Kornatek (1942-2004). Ukończyła studia archeologiczne na Uniwersytecie Marii Curie-Skłod-

bym chciał wiedzieć, jak i przez kogo te portrety rodzinny ks. Korybut-Woronieckich zostały tam zdeponowane?! Piszę też do tej Pani Kornatek, prosząc by tego depozytu nikomu, ale to bezwzględnie nikomu nie oddała, bo tylko ja jestem jedynym spadkobiercą tych obrazów i portretów – oczywiście i mój brat mieszkający w Brazylii – ma na imię Adam – jest prawie zupełnie ślepy niestety. Lilka go dobrze zna.

Oczywiście, w tym wypadku, jeżeli ten depozyt pochodzi z Huszlewa, województwo białskopodlaskie – siedziba województwa znajduje się w Białej Podlaskiej.

Czy może byłaś kiedyś w tym Muzeum Pułaskiego w Warce? Istnieje pani Renata Woroniecka<sup>9</sup>, rodem z Siedlec, która kupiła ośrodek Huszlew od PGR. Chce tam zrobić Muzeum Regionalne – dom mieszkalny w Huszlewie jest w całkowitej ruinie. Byłem tam dwa razy i poznałem tę panią Woroniecką. Ona chce zabrać ten depozyt znajdujący się w Warce/n Pilicą. Chce ten depozyt przenieść do Huszlewa – odbudowuje dom – ma dużo pieniędzy. Była parę lat w Ameryce, skąd przywoziła dolary. Nie jest oczywiście żadną moją krewną. Jej mąż pracował w Ministerstwie Kultury, już nie żyje. Może go znałaś pracując tam? On również był mi zupełnie obcy – z mojej rodziny, to znaczy z rodziny mojej matki, też chyba nikt nie żyje. Na pewno nikogo nie ma w Polsce – moja pra-pra-pra-babka była rodzoną siostrą ks. Jeremiego Wiśniowieckiego – miał on 3 siostry – Koniępcolską, Zasławską i Korybut-Woroniecką. Wszystkie z domu Wiśniowieckie. Jeremi Wiśniowiecki opisany przez Sienkiewicza w „Ogniem i Mieczem” miał tylko jednego syna Michała, który był Królem Polskim. Michał nie miał potomstwa i na nim się skończył ród Wiśniowieckich. Jego ojciec, Jeremi Wiśniowiecki, był żonaty z Gryzeldą Zamoyską. Oba portrety ks. Jeremiego i jego żony Gryzeldy były w Huszlewie.

Już za długo Cię nudzę tymi opowieściami. Byłoby bardzo dobrze, gdybyś mogła pojechać do Warki razem z Lilką – wiem, że chce tam jechać moja pierwsza żona, Kunegunda – jest w kontakcie z Lilką – ona nie jest do niczego potrzebna, ma bardzo zły charakter – intrygantka – plotkara – zazdrosna – jednym słowem trzeba jej unikać jak ognia. Przywłaszczyła sobie portret mojego ojca malowany w roku 1940 przez prof. Pruszkowskiego – był przed wojną i w czasie wojny rektorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie<sup>10</sup>. W 1941 r. roku Niemcy go zamordowali na ulicy, bo był Żydem. Doskonały malarz – portrecista.

---

dowskiej w Lublinie. Wieloletnia dyrektor Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce. Była regionalistą, muzealnikiem, społecznikiem. Zajmowała się historią Warki, *Żegnamy Annę Kornatek* <http://archiwum.muzeumpulaski.pl/html/kornatek2015.html> (dostęp 14.08.2019 r.).

<sup>9</sup> Autor ma prawdopodobnie na myśli Renatę Woroniecką z domu Paplińską (1920-1997), ur. w Igałkach pod Siedlcami. Jej rodzicami byli Franciszek Papliński (1898-1986) i Maria z Łęczyckich (1901-1965). Renata Paplińska wyszła za mąż ok. 1946 r. za księcia Władysława Bolesława ks. Woronieckiego h. Korybut (1898-1980), *Władysław Bolesław ks. Woroniecki h. Korybut*, <http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.1045680> (dostęp 14.08.2019 r.).

<sup>10</sup> Autor na myśli prof. Tadeusza Pruszkowskiego (1888-1942), prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Nie są znane informacje o jego żydowskim rodowodzie. Prof. Pruszkowskim nie pełnił w czasie okupacji niemieckiej funkcji rektora. Przed wybuchem wojny w 1939 r. pełnił funkcję prorektora. Jego śmierć miała prawdopodobnie związek z ukrywaniem przez niego Żydów. *Zakrzewska M., Tadeusz Pruszkowski* <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-pruszkowski> (dostęp 14.08.2019 r.).

Kończę to wypracowanie Alu Droga. Całuję Cię bardzo serdecznie – mam nadzieję, że będziemy do siebie często pisywać.

Zawsze oddany – pamiętający Stanisław

## List 9

Chateauneuf-du-Faou, 29.7.91

„Krążenie ludzi koło siebie jest podobne do krążenia koło siebie gwiazd. Jest równie samotne i równie związane”. Kochana Alu – śliczna Alu [...]!

Rozmowa z Tobą – telefoniczna – pozostawiła u mnie uczucie niepotrzebności – miałem wrażenie, że bez entuzjazmu ze mną rozmawiasz! Mogę się mylić, ale chyba nie. Oczywiście rozumiem i mówi mi moje przecucie, że poznając mnie miałaś życie ułożone psychicznie, uczuciowo i fizycznie. Tak wtedy było i tak jest dzisiaj. Trudno się mówi i żyje się dalej. Żyje się gorzej, inaczej, zimniej, bardziej egoistycznie.

Powstało w Warszawie Stowarzyszenie Opieki nad Muzealnymi Działami Sztuki i Kultury. Prezesem tego stowarzyszenia jest Jan Zamoyski – ostatni ordynat na Klemensowie i Zwierzyńcu. Znam go od dawna. Jego pałac w Warszawie stoi na styku przedłużonej Marszałkowskiej do Placu Bankowego i Senatorskiej. Jego brat Maciej jest burmistrzem Zamościa. To raczej chyba syn, a nie brat. Lubisz sztukę, może by Cię te stowarzyszenie zainteresowało. Poza tym mają zbiory obrazów uwięzione u mojej pierwszej żony – obrazów i mebli – razem ca 40. Można by je jakoś uratować – bo tam, gdzie są, ulegną zagładzie. Lilka Rudniewska zna tę sprawę. Piszę też o tym do niej.

Myślę, że za paręnaście dni dojdiesz do dobrego stanu mieszkania. Masz pewno pomoc dobrych znajomych i przyjaciół?! Czy moje listy pisane na Solec doleciały? Oglądam codziennie Twoje śliczne kartki pocztowe z Kalifornii. Stoją na bufecie i francuskie sarny z brązu też są zadowolone z tego sąsiedztwa! Przepraszam!

Tymczasem nie jadę do kraju – może się coś wyjaśni z czasem, bo dotychczas my, to znaczy warstwa ziemiańska, płacimy wszystkie konta tej Wałęsowskiej awantury, która pogrąża nas coraz głębiej. Mają być wybrani do Sejmu i Senatu. Senat to całkiem zbyteczny organ. Nikomu nic po tym, chyba tylko senatorom właśnie. Zabrali mi w 1944 r. około 3 000 ha lasu. Do dziś dnia na ten temat cisza grobowa. Lasy są w rękach państwa i dużo łatwiej je zwrócić niż ziemię. Ziemi chłopom nie można odebrać. Można im zapłacić oczywiście, ale na to trzeba mieć ministra skarbu, a takowego nie mamy dotychczas!!

Moje zdrowie chyli się powoli do końca. Jak twoje, czy bardzo je zniszczyłaś tym amerykańskim wyjazdem? Gdyby coś się ruszyło u mnie, to może bym dojechał

we wrześniu. Bo chociaż bardzo kocham Polskę – to coraz trudniej w niej żyć, a nie tylko wegetować z dnia na dzień, tak jak to jest teraz!

Całuję bardzo serdecznie i mocno! Pogoda domu niechaj będzie z Tobą! Zawsze oddany, pamiętający, przyjazny.

Stanisław Doria-Dernałowicz

P.S. Napisz proszę, co by Ci przesłać – co byłoby użyteczne i sympatyczne?

## List 10

Czwartek, Chateuneuf du Faou, 28.11.91 r.

Bardzo Droga Alu!

Dostaję Twój przemiły list Aluniu Droga! Jak się czujesz w roli urzędniczki? Jak Twoje zdrowie? Jakie masz myśli, czy czas ucieka szybko?

Mam bardzo na sercu Twój i Lilki wyjazd do Warki. Mój brat Adam – poznałaś u Lilki – był bardzo całe życie energicznym i zaradnym mężczyzną. Niestety, prawie całkowita ślepotą uczyniła go gnuśnym i niezdecydowanym – raczej go rozumiem, bo to chyba kara boska być niewidomym! On nie jest potrzebny w Warce, bo nie dojrzy tego, co trzeba dojrzeć na miejscu. Syn mojej bliskiej kuzynki i dobry znajomy Lilki ma Fiata „Malucha”, którym jednak woził mego brata – na pewno do Warki. Was obie zawiezie – to tak blisko .

Niestety, teraz Lilka ma grypę i z tego co pisze, to jest ona groźna i męcząca. Grypa – w tym roku jest wirus A – bardzo złośliwy. Trzeba się szczepić koniecznie w połowie października i być zdrowym – Lilka bardzo ciężko przechodzi tę grypę. Mam od niej list z 20 bm. bardzo nieszczęśliwy – konieczne aspiryna „Bayera”. Jest do kupienia w Warszawie w prywatnej aptece na rogu Alei Róż i Al. Ujazdowskich. To jest najlepsza aspiryna na świecie. Powiedz proszę Lilce o tej aspirynie. Kupcie zaraz obie parę pudełek. Lilka ma moje pieniądze, jak wiesz, Alu! To jest bardzo ważny środek leczniczy i trzeba go mieć zawsze w domu! Bardzo proszę, błagam o kupienie tej aspiryny. Na przyszły rok (teraz za późno) przyślę Wam obu szczepionkę antygrypową – tu to niedrogo. Kosztuje nas oboje nic – Francja płaci, a może jest ta szczepionka w tej aptece w Al. Ujazdowskich?? Ty byś się mogła zaszczepić – zrób to proszę koniecznie. Lilka Ci zwróci koszta. Ponieważ nie znalazłaś nic, czym mógłbym Ci zrobić przyjemność, to niech to będzie mały zadatek – bardzo mały – na Boże Narodzenie i Nowy Rok.



U nas zła pogoda – wiatry i deszcze. Kupujemy nowy samochód – ten to latająca trumna, ma blisko 12 lat, ale jeszcze toczy się po tym durnym kraju. Moja żona doskonale prowadzi – 40 lat – bez wypadku – to rekord – parę razy w Polsce, w Hiszpanii, na Balearach, w Belgii, Holandii. W Niemczech cudowne autostrady – po 3 pasy w każdą stronę – na chrzest mego wnuka mieliśmy załadowany powyżej uszu. Stąd do Warszawy jest 2 000 km.

Anglia to niezły pomysł – drogi i często zła pogoda. Chętnie bym z Tobą pojechał – zapomniałem bardzo angielski – nie mam okazji do rozmowy, a to taki łatwy język – bardzo go lubię!

Bardzo proszę pojeźdźcie do Warki koniecznie. Mój brat nie jest do tego potrzebny – zresztą ma być niedługo w Polsce – tak mi pisze Lilka – bez niego będzie lepiej niż z nim na pewno!!

Dbaj, proszę Cię bardzo o zdrowie. Bez zdrowia nie ma życia. To są moje życzenia na Święta i Nowy Rok 1992. I oczywiście pieniądze, które ułatwiają życie codzienne. Jak tam zarabiasz na tym Mokotowie?

*Serce istnieje  
aby być dawane  
z pieśnią ze łzami!*

Całuję bardzo, bardzo mocno i serdecznie Alu Droga. Napisz bardzo proszę czasem Alu kochana!

Zawsze oddany – pamiętający, Twój Stanisław

## **List 11**

Czwartek, Chateaufort, 9.1.92 r.

Bardzo Droga Alu!

Przepraszam za moje wymówki – gdzieś mi zapodział się Twój list. Mam w tej chwili przed sobą list z 6 października i 31 grudnia 1991 r. – przyleciał wczoraj! Nie pamiętam czy list proponujący szczepionkę przeciw grypie był odpowiedzią na Twój. Nie miałem długo Ciebie na piśmie – więc może tak, może nie! Masz fatalne warunki pracy – potrzebują ludzi – czytaj ogłoszenia w „Życiu Warszawy”. Można je zdobyć za darmo na Poznańskiej i w redakcji lub drukarni „Życia” na Marszałkowskiej blisko placu Unii.

Oby Ci się grypa nie miała – pracujesz, o ile dobrze rozumiem, 3 razy na tydzień. Wydaje mi się, że mało zarabiasz – 10 godzin dziennie to bardzo dużo. Zima chyba dotychczas łagodna – oczywiście palacze w biurze – trudno, bardzo trudno się ich znosi – przy fatalnej komunikacji społecznej trzeba się starać „przyklejać” z pracą do domu – czy dobrze mówisz po angielsku – chyba tak, bo ta okropna Ameryka dała Ci się we znaki. W Anglii jest trudno o dobrą pracę – tam przeważnie dla cudzoziemców „baby sitters” – też bardzo nudne i żmudne! Dbaj koniecznie o zdrowie – grypę można leczyć laserem – też nie tanio, ale skutecznie – jest taki laser w Warszawie (Żoliborz). Lilka ma adres dokładny. Tak śliczne te malowidła na pocztówce – polowałem na takich mokradłach na słonki wieczorem i na cietrzewie przed wschodem słońca. Z powodzeniem zwykle. Jeszcze raz najlepszego roku Aluniu – zdrowia – zdrowia koniecznie – to jedyny skarb jaki mamy!!! Poza tym impresjoniści – wszyscy, to wspaniałe malarstwo! Całuję bardzo serdecznie – ściskam, dużo myślę – tak tęsknię do kraju – do mówienia po polsku!

Oddany – pamiętający – zawsze Twój, Stanisław

P.S. Pamiętaj proszę o Warce – bardzo mi to potrzebne Aluniu. W tej chwili dostaję pocztą 1 list od przyjaciół z Nałęczowa i 7 gazet „Życie Warszawy”. Jest co czytać – włosy stają na głowie Kochana!!

Całuję b. serdecznie  
Stanisław

#### Bibliografia cytowań:

- Alicja Maria Rudniewska*, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/alicja-rudniewska,38303.html#1> (dostęp 14.08.2019 r.).
- Kinga Leonia Libiszowska h. Wieniawa*, <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.98845> (dostęp 14.08.2019 r.).
- Magier D., *170 lat Korwin Szlubowskich w Radzynie Podlaskim*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 3, 2005.
- Niemirka B., *Ród Korwin Szlubowskich z Radzyna Podlaskiego*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 4, 2006.
- Władysław Bolesław ks. Woroniecki h. Korybut*, <http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.1045680> (dostęp 14.08.2019 r.).
- Wspomnienie o śp. Alicji Marii Rudniewskiej z Zaleskich (1928-2016)*, <http://www.gmina-podeworze.pl/3-aktualnoci/wydarzenia2/870-wspomnienie-o-sp-alicji-marii-rudniewskiej-z-zaleskich-1928-2016> (dostęp 14.08.2019 r.).
- Zakrzewska M., *Tadeusz Pruszkowski*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-pruszkowski> (dostęp 14.08.2019 r.).
- Żegnamy Annę Kornatek*, <http://archiwum.muzeumpulaski.pl/html/kornatek2015.html> (dostęp 14.08.2019 r.).